Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie

Rok III Warszawa, 6 grudnia 1947 roku Nr 46 (97)

Zw. Polaków w Niemczech jednoczy się z Macierzą

Sprawa Westfalaków jest sprawą każdego Polaka

Delegaci Związku Polaków w Niemczech na pierwszym po wojnie Walnym Zjeździe, który odbył się w dniu 23 ub. m. w Berlinie, uchwalili jednogłośnie rezolucję określającą stanowisko i dążenia Polonii w Niemczech. (Rezolucję tę podajemy w nieznacznym skrócie).

Ze wzruszeniem i podziwem śledzą Polacy w Niemczech skuteczne wysiłki Narodu Polskiego przy odbudowie naszej zniszczonej Ojczyzny i dają wyraz niezłomnemu przekonaniu, że w tym dziele odbudowy nie powinno zabraknąć żadnego Polaka. Oświadczają uroczyście, że pragnieniem każdego członka Związku



Prezydium Walnego Zjazdu Związku Polaków w Niemczech. Od lewej: Gandecki, Morawski, Kłopotek - Główczewski, Przybylski (prezes Związku Polaków w Westfalii), Ledwolorz (przewodnicząca Zjazdu), Kasperczak, Rybarczyk, Michalkówna, dr Łagodziński.

W dniu pierwszego po wojnie Zjazdu Delegatów Dzielnicy I. Polonii w Niemczech — delegaci uważają za swój pierwszy obowiązek i potrzebę serca, przesłać na ręce Prezydenta R.P. wyrazy hołdu, oraz wdzięczności zato, że władze odrodzonej Polski Demokratycznej dały w licznych wystąpieniach niezłomny wyraz tej prawdzie, iż Polacy przebywający w Niemczech stanowią nieodłączną część Narodu Polskiego.

Specjalną wdzięczność żywią Polacy w Niemczech dla bohaterskiego Żołnierza Polskiego, który u boku sojusznika radzieckiego oswobodził ziemię ojczystą i po wygnaniu hitlerowskich oprawców zatknął polskie sztandary na murach Berlina. Polacy w Niemczech z oburzeniem potępiają zakusy międzynarodowych podżegaczy wojennych na nasze granice zachodnie, których trwałości strzeże Żołnierz Polski wzdłuż Odry i Nisy.

Polaków w Niemczech jest powrócić do Ojczyzny.

Polacy w Niemczech z radością dowiadują się o wielkich przemianach w Polsce, które Ojczyznę naszą wysunęły na czoło najbardziej postępowych krajów świata. Pierwsze uchwały PKWN, Manifest Lipcowy, dekrety o Reformie Rolnej i Upaństwowieniu Przemysłu, zrywają z Odrodzonej Polski Demokratycznej dawne pęta niewoli gospodarczej obcego kapitału i wyzysku człowieka nad człowiekiem, rozpoczynając przebudowę życia w Polsce na nowych podstawach, które mają zagwarantować każdemu Polakowi prawdziwą wolność, warsztat pracy, pełne korzystanie z owoców swojego wysiłku, bezpośrednie uczestniczenie w decydowaniu o losach Państwa oraz kierownictwo tym, którzy wysiłkiem swoim torują drogę do coraz lepszej przyszłości: Polskiemu Chłopu, Robotnikowi i Inteligencji Pracującej. Dzięki tym reformom już teraz nie ma w Polsce bezrobocia, nie ma nędzy wykorzystywanej dla prywatnych interesów. Polacy w Niemczech wyrażają przekonanie, że tylko ludzie ślepi lub złej woli mogą nie widzieć olbrzymich osiągnięć uzyskanych pod kierownictwem Obecnych Władz R. P. przez Polskie Społeczeństwo i dlatego całkowicie solidaryzują się z wielkim dziełem reform, które z Ojczyzny naszej czynią kraj naprawdę demokratyczny.

Zebrani delegaci ze współczuciem śledzą walkę braci Westfalskich o prawo powrotu do Ojczyzny i dają wyraz przekonaniu, iż odmówienie im prawa powrotu było by podeptaniem podstawowych zasad wolności, na ołtarzu której miliony bojowników złożyło swe życie w ostatniej wojnie. Sprawa Westfalaków jest sprawą każdego Polaka. Zebrani w Berlinie delegaci przesyłają swym rodakom w Westfalii braterskie pozdrowienia oraz słowa otuchy w ich twardej walce i nadziei, że nie zatryumfuje interes paru kapitalistów, którzy pragnęliby dalej pasożytować na ciężkiej pracy Polskiego Górnika w Westfalii.

...Zjazd Delegatoów nawiązuje do tych tradycji Związku Polaków w Niemczech przed 39-rokiem, które stawiały Związek w szeregi organizacji walczących o wolność i sprawiedliwość, o prawo człowieka do pracy i swobód narodowych...

Polacy w Niemczech wyrażają hołd pamięci tym swoim członkom, którzy za swoją polskość i demokratyczność położyli życie w obozach koncentracyjnych, czy innych miejscach kaźni hitlerowskich siepaczy. Ludzie ci zginęli nie tylko za słuszność sprawy polskiej w Niemczech, ale za wolność wszystkich ludzi świata, zgubionych przez hitleryzm. Pomimo doznanych krzywd Polacy w Niemczech szczerze pragną, aby społeczeństwo niemieckie odtrząsnęło się z przewagi junkrów i kapitalistów, którzy od wieków pchali Niemcy do coraz do nowych mordów i rzezi, i by prawdziwa demokratyzacja życia niemieckiego umożliwiła i Polsce pokojowe współżycie z niemieckim sąsiadem...

...Od demokratycznych Niemiec oczekujemy zaprzestania wszelkiej dyskryminacji narodowej. Nie będziemy uważać za demokratę żadnego Niemca, który nie porzuci myśli rewizjonistycznych i nie uzna granic polskich na Odrze i Nisie...

...Polonia jednoczy się z twardym wysiłkiem Narodu Polskiego w walce o pokój, rzeczywistą wolność i społeczną sprawiedliwość.

Berlin 23.XI.1947 r.

Prezydium Walnego Zjazdu Związków Polaków w Niemczech



Delegaci Zw. Polaków w Niemczech podczas obrad. Na ścianach widoczne sztandary organizacji polskich w Niemczech, uratowane przez członków.

SZCZEGÓLNA FILANTROPIA

Wychodzący w Monachium „Lech" zamieszcza w Nr 9 wstępny artykuł p. t. „Już się nie liczy"...

Odrazu na wstępie autor jego p. Zaleski pisze:

Bierzemy z prasy wiadomość, jakich znaleźć można wiele, wiadomość typową dla obenych stosunków. Oto 10 bm. grupa mieszkańców obozu „osób wysiedlonych" w Dössel (strefa brytyjska) otrzymała nakaz opuszczenia mieszkań w celu udania się do obozu pod Kolonią, w którym podobno panują wyjątkowo złe warunki. Tych 250 mieszkańców, to oficerowie polscy, byli jeńcy wojenni. Zostali oni usunięci dlatego, że **„w ciągu 2 lat nie potrafili znaleźć sobie żadnego zatrudnienia"...** (podkr. nasze).

I zaraz dalej czytamy:

"...Oczywiście wiemy, jak się rzecz miała: wszyscy wysiedleni rejestrowali się wielokrotnie dla otrzymania pracy i wyjazdu, biorąc te rejestracje na serio. Niektórzy z nich zresztą pracowali nawet jako nauczyciele w szkołach. Chodziło tylko o to, **że nie zgłosili się do wyrębu lasu, co jak wiadomo, jest pracą bardzo ciężką, zwłaszcza dla ludzi na utrzymaniu IRO,** nawet jeżeli nie są ludzie do pracy fizycznej zupełnie nieprzyzwyczajeni... (podkr. nasze).

P. Zaleski zastanawia się następnie nad stanem tych ludzi w czasie, gdy przebywali w obozach koncentracyjnych i dodaje:

„...Zapewne wartoby było zastanowić się nad tragizmem tego faktu, że 250 ludzi, zapewne w pełni sił, dwa i pół roku po wyzwoleniu tuła się po obozach, mieszka w coraz gorszych warunkach, odżywia się coraz gorzej i **czeka zmiany losu, która niewiadamo skąd ma przyjść..."** (podkr. nasze).

P. Zaleski, który zapewne zabezpieczył się przed smutną perspektywą podzielenia losu tych 250 ofiar — DP-isów, konkluduje melancholicznie:

„...Minione zasługi zapomniane są równie szybko, jak minione winy. To, że biliśmy się, już się nie liczy, liczy się to, że w obozach mieszkają ludzie, **którym trzeba dawać jedzenie, a którzy nie pracują.** (podkr. nasze).

„Ludzie którym trzeba dawać jedzenie, a którzy nie pracują — oto nowa formuła jaką p. Zaleski, zapewne emigracyjny „działacz", określa pozostających w obozach Polaków — DP-isów.

Chcąc ich widocznie pocieszyć p. Zaleski pisze:

„...Samemu trzeba zdobyć środki na swoje utrzymanie. Następuje pod tym względem wielkie wyrównanie szans. Przedstawiciele rodzin arystokratycznych są w zupełnie tej samej sytuacji co robotnicy i chłopi..."

A inteligencja, ludzie pracy umysłowej?

O nich czytamy niżej:

„...Inteligencja wkrótce może się znaleźć w sytuacji gorszej, bo nie jest przyzwyczajona do pracy fizycznej, a dotychczas kraje immigracyjne reflektują na ludzi mogących wykonywać tylko najprostsze i najcięższe prace. Nic tu się nie zmieni, bo po pierwsze każdy kraj raczej niechętnie odnosi się do inteligentów, trudniej wynaradawiających się, a po drugie trudniej na obcym terenie zdobyć pracę umysłową niż fizyczną..."

Obraz dostatecznie wyraźny i ponury.

Ale w związku z tym autor podaje: „...Można... wyrzec się przywilejów inteligenta i zakasać rękawy, jeżeli innego wyjścia nie ma. A to trzeba zrozumieć, że naprawdę innego wyjścia nie ma i w najbliższym czasie bodaj nie będzie. Z tego założenia wychodząc trzeba wykorzystywać czas póki **się ma jeszcze dach nad głową, cienką zupkę i kawałek coraz ciemniejszego chleba..."** (podkr. nasze).

„Wykorzystać póki czas, póki się ma jeszcze dach nad głową, cienką zupkę i kawałek coraz ciemniejszego chleba" — a więc DP czeka los jeszcze gorszy, przyszłość jeszcze cięższa, gdy i tych nędznych warunków nie stanie!

Tak przecież zrozumie każdy zdrowo myślący człowiek słowa p. Zaleskiego.

Tym dziwniejsze wrażenie sprawia ją dalsze wiersze artykułu:

„...Zresztą dla własnej higieny psychicznej nie jest zdrowo pamiętać tylko o własnych zasługach, a zapominać o własnych winach..."

„Higiena psychiczna", „Własne winy".

Czy doprawdy „cienka zupka i kawałek coraz ciemniejszego chleba"— to rezultat „własnej winy" naszych rodaków w Niemczech?

Czyż doprawdy dotyczy to wszystkoo masy DP-istów, którzy pozostają w obozach nie z własnej, lecz cudzej winy?

Czyż doprawdy zasłużyli sobie ci, otumanieni przez antypolską propagandę „działaczy" emigracyjnych, ludzie na to, by jeden z tych, którzy odpowiedzialni są za ich nędzę, rzucał im w twarz takie słowa, jak te, które cytujemy poniżej:

„...Nie przyjmuje się rad od ludzi, których się ma na utrzymaniu. Tym wydaje się tylko polecenia, a gdy poleceń nie wykonują przestaje się ich utrzymywać.

Filantropia ma swoje granice, a świat uważa to co jeszcze dla nas robi za filantropię..."

Proces załogi Oświęcimia

Najwięksi oprawcy Grabner i Aumeier w świetle faktów

W dalszym ciągu procesu załogi Oświęcimia zeznają świadkowie byli więźniowie Oświęcimia i wielu innych obozów koncentracyjnych.

Koszmarne sceny, nie dające się z niczym porównać, bestialstwo oprawców hitlerowskich wywołuje wstrząsające wrażenie.

Świadkowie operują faktami, datami, cyframi. Oskarżeni do tej chwili tak „niewinni" opuścili głowy — „bajka przestała być bajką".

Większość zeznań obciąża najbardziej Aumeiera i Grabnera, a więc tych, którzy „nic nie wiedzieli".

Aumeierowi jeden ze świadków Rzewuski Władysław przypomniał jego karierę, która zaczęła się od Flossenburga. Tam Aumeier urządził apel, który był majstersztykiem zbrodni i okrucieństwa. Od tej pory stał się sławnym, przeniesiono go do Oświęcimia, gdzie bez przerwy popisywał się coraz to lepszymi okrucieństwami.

Przypomniano mu jak zimą układano nagich więźniów na ziemi i oblewano wodą z hydrantów.

Przypomniano Grabnerowi i Aumeierowi pierwsze gazowanie. Więźniowie męczyli się w komorze przez 2 dni. O mękach jakie tam musieli przeżywać świadczy fakt, że nieszczęśliwcy ci obgryzali sobie z bólu palce.

Niezliczona ilość egzekucji i wyszukiwanie przy tym jak najbardziej wyrafinowanych metod wykonania były głównym zajęciem obydwu.

Grabner, jako główny szef wydziału politycznego pracował również nad starannym maskowaniem nazewnątrz tego, co się działo w obozie.

Wysyłano zawiadomienia o śmierci z podaniem fikcyjnej choroby, ba, — specjalni ludzie fabrykowali ich przebieg.

O tym, że więźniów mordowano aparatami używanymi w rzeźniach przy uboju nie mówiło się. Nie mówiło się również o masowych gazowaniach, znęcaniu się na każdym kroku. W barakach dla 52 koni, mieszkało po 1.000 ludzi.

Na więźniach zarabiano wcale przyzwoicie. Wynajmowano ich firmom, które płaciły po kilka marek za więźnia. Więzień otrzymywał głodowe wyżywienie i nic poza tym.

Więźniowie ginęli masowo, robiono z nich prezenty różnym firmom. Działo się to w myśl rozkazów Hitlera, które zacytował jeden ze świadków prokurator Najwyższego Trybunału w Pradze Jarosław Drabek.

W rozkazie tym Hitler powiedział:

„...Co się stanie z Rosjaninem, Polakiem albo Czechem na tym mi zupełnie nie zależy. Gdy giną narody z głodu, zajmuje mnie to tylko o tyle, o ile potrzebujemy ich jako niewolników dla naszej kultury...".

*

W niedzielę przeprowadzono wizję lokalną w obozie oświęcimskim.

Po wizji oświęcimskiej płk James L. Harbough powiedział:

„Teraz wiemy dlaczego Polacy bronią pokoju".

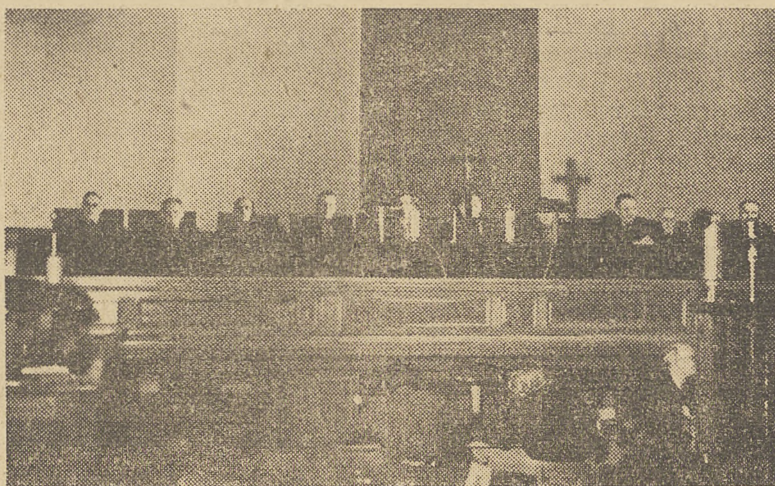
Proces trwa w dalszym ciągu. Coraz to nowe zbrodnie wychodzą na wierzch. Świadkowie poznają poszczególnych zbrodniarzy i rzucają właściwe światło na ich „niewinność".

Okazało się, że Mandel, która... tylko „policzkowała" ,była jedną z najokrutniejszych SS-manek.

Konspiracyjna organizacja więźniów już za drutami wydała wyrok śmierci na Aumeiera, Grabnera, Mandel i wielu innych.

Wyroku nie można było wykonać na terenie obozu ,ale ręka sprawiedliwości dosięgła oprawców.

Jakąkolwiek karę by im nie wymierzono będzie ona zamała — bo świat nie zna kary za ludobójstwo.



Najwyższy Trybunał Narodowy przed którym odpowiadają za swe zbrodnie oprawcy z załogi Oświęcimia.

„Gwiazdka"

dla dzieci polskich z Westfalii

Z inicjatywy Zarządu Głównego Ligi Kobiet przystąpiono do organizacji "Gwiazdki" dla dzieci polskich w Westfalii.

W dniu 20 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Honorowego na którym ustalono wyłonić Komitet Wykonawczy w składzie przedstawiciel Ligi Kobiet RTPD P.C.K. i Ministerstwa Spraw Zagranicznych i zmobilizować społeczeństwo (ze specjalnym uwzględnieniem młodzieży), do akcji pomocy polskiemu dziecku w Westfalii.

Dary i pieniądze należy kierować na konto P.K.O. Zarządu Głównego Ligi Kobiet Nr I —1.326 z adnotacją „Dla dzieci polskich w Westfalii".

JAK ŻYJĄ REPATRIANCI



P. Wacław Bartoszek

Hałas maszyny jest tak wielki, że nie słychać własnego głosu, gdy się krzyczy nawet sąsiadowi do ucha. Wielkie koło lokomobili pędzi z tak zawrotną szybkością, że zdaje się być zawieszone w powietrzu. Wszędzie świecąca czystość sali szpitalnej.

Siłownia Państwowych Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego w Pile jest niepodzielnym i wyłącznym królestwem Stanisława Maciąga. Siłownia w każdym zakładzie przemysłowym jest sercem jego organizmu, otoczona największą troską i dbałością. Od jej pracy zależy działalność wszystkich urządzeń, dla tego też pan Maciąg czuje się na swym stanowisku niczym — naczelny inżynier całego zakładu.

Nie dlatego, żeby zadzierał nosa, nic podobnego. Jest poważny, małomówny, zawsze na swoim stanowisku, pełen dbałości o urządzenia maszynowni.

Wyszliśmy na dziedziniec. Otarł o szmaty ręce wymazane oliwą, wyciągnął z kieszeni pudełeczko z papierosami, zapalił, zaciągnął się głęboko, odetchnął.

— Tam nie wolno palić, na papierosa trzeba wyjść na dwór, wyjaśnił. Pan Maciąg nie czuje się jeszcze swobodnie, szczególnie w rozmowie z kimś obcym. Nie otrząsnął się jeszcze z nawału przeżyć, jakie się przewaliły dosyć szybko w ostatnim okresie jego życia.

Sam jego mundur, koloru khaki, który mu służy obecnie jako kombinezon roboczy i beret z czarną skórką w otoku, świadczą, iż wrócił stosunkowo niedawno do ojczyzny.

Lata wojny wyglądały w skrócie mniej więcej tak: 1939 rok, front, później Rosja, tworzenie armii, wymarsz z Andersem do Azji, Palestyny i Włoch; koniec wojny. Czekanie, co będzie dalej, wyjazd do Anglii i znów czekanie.

— Tam wyjaśniło mi się wszystko w głowie, widziałem, że to siedzenie do niczego nie doprowadzi. W styczniu ub. roku zapisałem się na wyjjazd do kraju. Do czerwca czekałem na transport. Aż w końcu miesiąca udało mi się dostać na okręt jako szofer mechanik, elektryk prądów o wysokich napięciach. Pragnąłem pracy w swojej dziedzinie.

— Długo pan szukał?

— Wcale nie szukałem. Odrazu w Szczecinie w urzędzie spytali mnie, czy mam jakiś cel podróży, czy mam gdzieś rodzinę, z którą się kontaktowałem, do której chcę pojechać. Powiedziałem, że nic nie wiem o rodzinie, wszystko mi jedno dokąd pojadę, byle już coś robić, bo od tego kręcenia się bez zajęcia czułem, że tracę równowagę duchową.

Drugiego dnia wyekwipowali mię, jak należy, dali żywność na dziesięć dni, bilet kolejowy, kartę rejestracyjną, adres do ręki i jedź pan tam, powiedzieli, potrzebny jest mechanik.

No i pojechałem.

— A fabryka była nieczynna, czy już w ruchu?

— Pracowała, tylko w siłowni pracował jeszcze Niemiec, którego zwolniono zaraz po moim przyjeździe.

— A teraz są tam jeszcze Niemcy?

— W całej Pile nie ma już ani jednego, a cóż mówić dopiero o naszej fabryce.

Zaciągnął się kilka razy dymem papierosa i powiada:

— Nie wyobraża pan sobie jak człowiek tumanieje, gdy mu stale wała do głowy jedno i to samo, gdy na każdym kroku czynią trudności, wstręty, jeżeli wspomni o powrocie do kraju. Jeszcze teraz ciągle myślę o tym, że wielka krzywda dzieje się naszym tam pozostałym. Mogliby sami wrócić do kraju, to prawda, ale w obozie człowiek nawykł, że za nic go ktoś myśli, i daje się prowadzić, jak cielę.

O nie zapomnę tym panom ich „roboty".

Zadumał się głęboko zapatrzył gdzieś przed siebie.

— A jak panu się tu mieszka? pytam, aby zmienić temat.

— No cóż, u mnie życie teraz płynie regularnie, jak tej maszyny. Lecz chciałbym pracować gdzie więcej turbin, w jakiejś wielkiej elektrowni, gdzie jest więcej pracy.

— To, że maszyny nasze idą bez zarzutu — to pańska zasługa, chwali zakłopotanego mechanika inżynier.

— Owszem, przyjemnie tu się pracuje. Mieszkanie mam też dobre, rozpisałem listy do rodziny i znajomych, bo wyjechać nie miałem czasu. Sprowadziłem już tu żonę z dzieckiem i zaczęliśmy życie od nowa, bo po siedmiu latach rozłąki, to naprawdę, jakby nanowo zacząć.

Szliśmy z inżynierem między kompleksem budynków, halami, wielkimi zbiornikami, basenami pełnymi krochmalu. Zakład posiada kompletnie wyposażoną własną linię kolejową, a nawet normalno torową lokomotywę.

Cała obsługa parowozu Jan Kowalski, maszynista, Piotr Duda, pomocnik i Michał Zawadzki, palacz, wszyscy są repatriantami.



Wszyscy z obsługi parowozu są repatriantami

— Czy tu jest taki wielki ruch, że potrzeba aż własnej lokomotywy?

— A pewnie. Nawet jeszcze jedna też by się przydała, powiada maszynista. Sami podprowadzamy wagony do węzłowej stacji, sprowadzamy puste, wyprowadzamy naładowane, robota idzie sprawnie i szybko.

— A na terenie fabrycznym też jest wygoda, dodaje drugi. Podstawimy wagon pod halę, gdzie potrzeba, przecież tu jest wielki teren, gdyby ludzie mieli sami pchać wagony, wiele by się zmarnowało czasu i siły ludzkiej.

— A panowie skąd są?

— A skąd mamy być? z niewoli, z obozu, a teraz wszyscy tutejsi.

— Janek podskocz no, bo kobieta przyszła — zawołał nagle najstarszy.

Oglądamy się, nie wiedząc o co chodzi. Mężczyzna, nazwany Jankiem, pobiegł do usypiska. Kilka kobiet rozłożyło worki i wybierały sobie kartofle.

— Każdy pracownik ma prawo do czterystu kilogramów kartofli. Ponieważ one i tak idą na starcie, to pozwalają wybierać.

— A gdzie panowie mieszkacie?

— A tam, gdzie i wszyscy, na parceli. Każdy ma domek z ogrodem. Człowiek przy pracy wysmaruje się, tam, przynajmniej, podobny trochę jest do czegoś — odetchnie i odpocznie w wygodnym mieszkaniu.

— Gdyby to miasto nie było tak zbite dokumentnie — odezwał się młodszy — to by tu inne życie było. Mamy orkiestrę i to nie byle jaką, ale pierwsza klasa, ludzie chętnie by posłuchali, potańczyli, a tu nie ma gdzie. Ruiny i ruiny.

— Nie gadaj, przecież już remontują salę teatralną, będzie jak się patrzy — odezwał się maszynista. — Nie bój się, jeszcze u nas będzie miasto, ja ci mówię.

*

— Kochani sąsiedzi! cichojta! słuchajta co powiem, uciszał gwarną izbę średniego wzrostu krępy, młody człowiek. Zebrani gospodarze rzeczywiście uspokoili się nieco.

— Najlepiej zrobimy tak, poślemy syna Kowala na kurs traktorzystów do Starogardu, bo on jest szofer, jeszcze z wojska i łatwiej mu będzie się nauczyć. Jak się nauczy, odbędzie praktykę, wróci do wsi i będzie u nas robił.

— Racja, dobrze mówi — wołali z różnych stron izby poszczególni gospodarze.

— Ciszej, — zawołał powtórnie mówca — a tymczasem dwóch pojedzie do starostwa i dowie się, co ma my robić, by otrzymać jeden traktor.

Długo jeszcze trwały narady, wybory delegacji gospodarzy po zakup traktora dla wsi Motylewo.

Wyszliśmy sobie przed sień z Bartoszkiem.

Od przeszło roku osiadł tu na 8-hektarowym gospodarstwie. Urodził się i wychował pod Wilnem, na maleńkim kartoflowatym kawałku ziemi.

— Trudno to było nawet nazwać gospodarstwem — powiada — dlatego więcej wynajmowaliśmy się do roboty niż robiliśmy u siebie, bo nie było co robić w sześć osób na pół hektarze ziemi. Szło się do lasu. Tam właśnie nauczyliśmy się, że razem zawsze sporzej robota idzie. I tak już kierujemy się w życiu.

Mój brat pracuje w spółdzielni rybackiej. Wynajęli dwa jeziora, o tam za lasem, pewnie pan koło nich przejeżdżał, i łowią ryby. Tego roku mieli tyle roboty, że brat przyjechał do mnie, żebym do nich przystąpił, ale ja już osiadłem na ziemi i stąd nie ruszę.

— A jak wam w gospodarstwie idzie?

— O! ciężko panie. Jeszcze nie oddycham, jeszcze nie mogę powiedzieć, żebym już stał, jak należy na nogach.

Przecież wiadomo, zima była ostra, pszenica obrodziła nie tak, jak powinno. Dobrze, że ziemniaki się udały. I z Niemcem też miałem pecha. Podciął mi stodołę.

— Jak to podciął stodołę, nie mogliście go upilnować?

— A kto by upilnował szwaba?

— Mieszkał ze mną kanalia prawie rok czasu. Wszystko swoje zachował, nic mu nie zabrano. Razem ze mną chodził w pole, miał swoje żyto, swoje kartofle.

Z początku jemu się znacznie lepiej powodziło niż nam, bo myśmy nic nie mieli, a oni wszystko. Żona mu była chora, to konia z wozem pożyczyłem, sprowadziłem mu niemieckiego lekarza, żeby miał zaufanie. Taki był wdzięczny, że na całe życie, powiedział, będzie mi to pamiętał. I zapamiętał huncwot...

— No, jak to było z tą stodołą, wreszcie?

— A no, jak przyszedł nakaz, że mają wyjeżdżać, to on do mnie, żebym u niego kupił kartofle. A ja mu powiadam, po co mi twoje kartofle? Mam dosyć swoich, żeby zboże miał, to co innego, ale on zboża nie chciał sprzedać.

I pojechał. Jednej nocy był silny wicher, świstało za oknami, aż strach było wyjść z izby. Nagle słyszymy trzask i jakby coś się waliło.

— Złapałem latarnię, pędzę na podwórze, a tu patrzę nie ma stodoły. Znikła! Jakby ją kto wyniósł. Podszedłem bliżej, a tu kupa zwalonych desek.

— Rano wyszliśmy, przyszedł sołtys, z posterunku milicja, oglądali wszystko dokładnie. Wyraźnie było widać podcięte słupy nośne o tak nad ziemią, że stodoła stała, jak domek z kart, pchnąć lekko, a odrazu by poleciała. Szczęście, że to w nocy się stało, bo w dzień to na pewno nie obeszło by się bez ofiar.

— Teraz złożyłem podanie o pożyczkę na postawienie drugiej. Na razie sąsiad wpuścił mnie do swojej stodoły, wielka jak las, pięciu gospodarzy mogłoby trzymać w niej swoje zbiory.

— Ale są tu gospodarze, którzy dobrze trafili — kontynuuje po chwili pan Bartoszek. — Taki Madejko, też z naszych stron, przyjechał, jak do pałacu, wszystko miał gotowe, nawet kartofle w piwnicy, a jakie maszyny! Albo ten Kowal — sad mu się trafił, że więcej wart od całego gospodarstwa. Nawet nie potrzebuje zawozić jabłek do miasta, bo ze spółdzielni przyjeżdża samochód. Sami dostarcza ją mu skrzynie, w które ładują owoce.

— A pan nie ma sadu? przecież tu przy każdym domu jest kilka drzew owocowych.

— E tam, co ja mam. Trochę śliwek, kilka jabłonek i moreli, to tylko dla siebie.

— Gadaj zdrów, ale nie nam, odezwał się ktoś z boku. Mało to koszy zawiozłeś do miasta?

— E, to nic wielkiego, buty sobie tylko za to kupiłem, żonie palto i coś do gospodarstwa.

— To nie wiele?

— Prawdę powiedzieć, to ładnych kilka tysięcy, ale są inni, którzy jeszcze więcej mają, a jak będziemy kupować traktor, to powiadają żeby wszyscy równo dali, a ja mówię, że kto ma więcej ziemi, powinien więcej dać.

W urzędzie powiatowym doradzali inaczej, odezwał się inny. Na traktor wszyscy równo dają, a później do roboty jak będą brali, to będą płacić od hektara coś, nie wiele.

A! tak, to będzie sprawiedliwie, potwierdzili wszyscy. A traktor będzie gromadzki.

Poszliśmy wszyscy razem przez wieś. Wszędzie widać domy zagospodarowane.

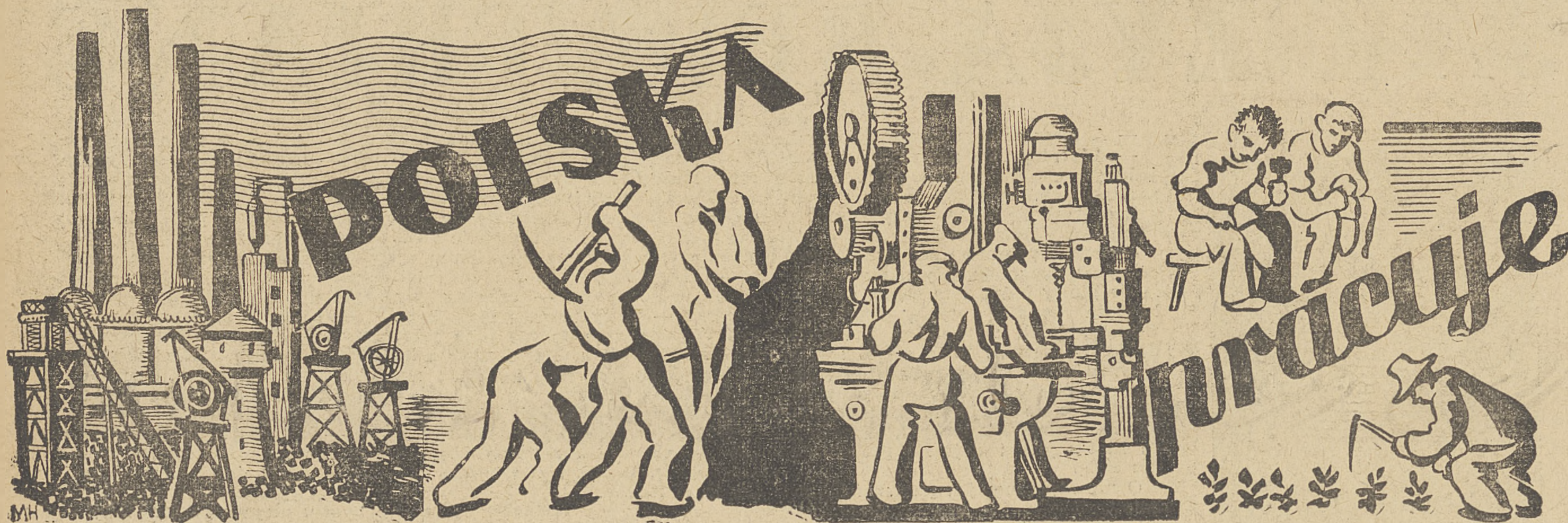
— Tylko jeden dom jest spalony — powiada sołtys. — Miny tam były w piecu schowane. Dobrze, że nikogo nie zabiło, tylko jednego żołnierza zraniło.

I dalej pokazywali dom za domem.

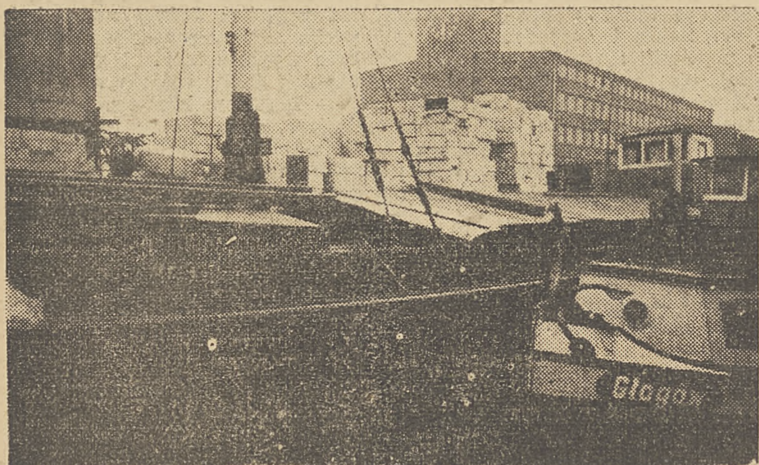
Tu mieszka Baran, ożenił się z miejscową dziewczyną, a sam pochodzi spod Lidy, tam znów Kozuba z pięcioma synami z Niemiec, gdzie mieszkał podobno przez osiemnaście lat. W całej wsi jest 60 proc. repatriantów, a reszta to przyjezdni z innych części kraju.

Pożegnaliśmy się przy ostatniej chalupie, życząc gospodarzom dobrego urodzaju.

St. Marciniak



W porcie Szczecińskim



Nadbrzeże drobnicowe.

Krajowe pompy wgłębne pracują lepiej od zagranicznych

Huta „Stalowa Wola", położona w dawnym Centralnym Okręgu Przemysłowym, produkuje pompy wgłębne dla przemysłu naftowego. Pierwsza partia, dostarczona przemysłowi naftowemu, liczyła 300 sztuk z czego 200 pomp zmontowano w marcu.

Pompy te pracują z dobrymi wynikami, co jest najlepszym dowodem ich wysokiej jakości. Normalnie bowiem po 2—2,5 miesiącach pompy takie wymagały gruntownego remontu, a niekiedy nie nadawały się już w ogóle do użytku. Pompy te są bowiem dość precyzyjne, a muszą pracować w ciężkich warunkach, w szlamie itp. Trzeba więc było przy produkcji ich połączyć precyzyjność wykonania z trwałością.

Huta jest w stanie pokryć swą produkcją całkowite zapotrzebowanie krajowe.

Nowa wielka fermentownia tytoniu

W Grudziądzu wre praca przy budowie wielkiej fermentowni Polskiego Monopolu Tytoniowego. Budynek fermentowni o 4 kondygnacjach będzie miał 176 m długości i 24 m szerokości. Mury wyciągnięto już do wysokości 2 piętra, mimo, iż roboty rozpoczęły się dopiero przed 2 miesiącami, całość będzie gotowa w r. 1948. Fermentownia przerabiać będzie 4 miliony kg surowca tytoniowego rocznie.

Uruchomienie fabryki kalafonii i terpentyny w Ptuszy

Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego ukończyła odbudowę zdemolowanej działaniami wojennymi fabryki kalafonii i terpentyny w Ptuszy, na terenie powiatu wałeckiego. Dzienna wydajność zespołu urządzeń wynosi 3.500 kg produktu żywicy, wydobytej z 100 m sześc. karpiny przemysłowej.

Polski przemysł artystyczny na wystawie w Nowym Jorku i Montrealu

Centrala Przemysłu Artystycznego przygotowuje się do wzięcia udziału na Wystawie Ziem Odzyskanych w Nowym Jorku i Montrealu, gdzie urządzone będą również kiermasze, na które przygotowano już różne wyroby wartości ponad 21 mil. zł. Wystawa ta odbędzie się w pierwszych miesiącach 1948 r. Plany eksportowe przemysłu artystycznego na okres od 1 października do 1 stycznia 1948 r. sięgają sumy ponad 82 mil. zł, przy czym najpoważniejszy udział w tej sumie ma branża włókiennicza (26 mil. zł), zabawkarska (16 mil. zł) i ceramiczna (15 mil. zł).

Posiadamy kopalnie barytu na Dolnym Śląsku

Pośród bogactw Dolnego Śląska zasługują na uwagę złoża barytu, szpatu ciężkiego. Występuje on dość rzadko. W Polsce przedwojennej nie mieliśmy go zupełnie i sprowadzaliśmy dla fabryki w Tarnowskich Górach właśnie z Boguszowa koło Kamiennej Góry.

Dziś odbudowana kopalnia znajduje się w pełnym ruchu i przy rocznej produkcji 6.000 ton zaopatruje całkowicie nasze zapotrzebowanie. Szpat ciężki jako siarczan baru jest podstawowym surowcem dla produkcji litoponu, artykułu o tych samych właściwościach co i biel cynkowa.

Odbudowa zakładów drzewnych w woj. olsztyńskim

Do obecnego czasu odbudowano na terenie woj. olsztyńskiego 5 zakładów drzewnych, produkujących meble, skrzynie, okna, drzwi, parkiety itp. W odbudowie znajdują się 4 fabryki wyrobów drzewnych i to: fabryka otworów budowlanych i skrzyń w Szczytnie, fabryka sklejek w Piszu, fabryka beczek i skrzyń w Dobrym Mieście oraz wytwórnia fornierów i dykty w Morągu. Na remonty tych obiektów otrzymano kredyt w wysokości 80 mil. zł.

Z chwilą otrzymania odpowiednich kredytów rozpocznie się odbudowę wytwórni kutrów rybackich w Giżycku, fabryki otworów drzewnych w Zalewie, wytwórni parkietów w Iławie, fabryki celulozy w Piszu i wytwórni beczek w Niebytowie.

800 milionów zł. na odbudowę Szczecina

Ministerstwo Odbudowy wydzieliło z ogólnego planu inwestycyjnego na rok 1948 około 800 mil. zł na potrzeby budownictwa m. Szczecina

Około 600 mil. zł z sumy tej preliminuje się na budownictwo mieszkaniowe, 70 mil. zł na szkolnictwo, resztę zaś na wszystkie inne rodzaje budownictwa, prowadzone przez Ministerstwo Odbudowy.

Polska otrzyma morzem 100 lokomotyw amerykańskich

Na grudzień i styczeń zapowiedziane jest przybycie do Gdyni 100 lokomotyw, zakupionych przez Polskę w Stanach Zjednoczonych. Lokomotywy przybędą z Nowego Jorku na 4 norweskich statkach.

Konserwy „łososiowe" krajowej produkcji

W fabryce „Tytan" w Koszalinie podległej Centralnemu Zarządowi Przemysłu Konserwowego rozpoczęto próbną produkcję tak zw. sztucznego łososia. Sztuczny łosoś produkowany jest z dorsza o smaku zbliżonym do łososia.

Remont 16 obcych statków w stoczniach polskich

Stocznie Polskie wykonały szereg koniecznych remontów na zawijających do naszych portów statkach o banderach obcych.

Stocznia Gdańska i Gdyńska w miesiącu październiku przeprowadziły na 16 statkach o banderach obcych remonty, w tym na 8 szwedzkich, 4 norweskich, 2 greckich oraz duńskim i angielskim.

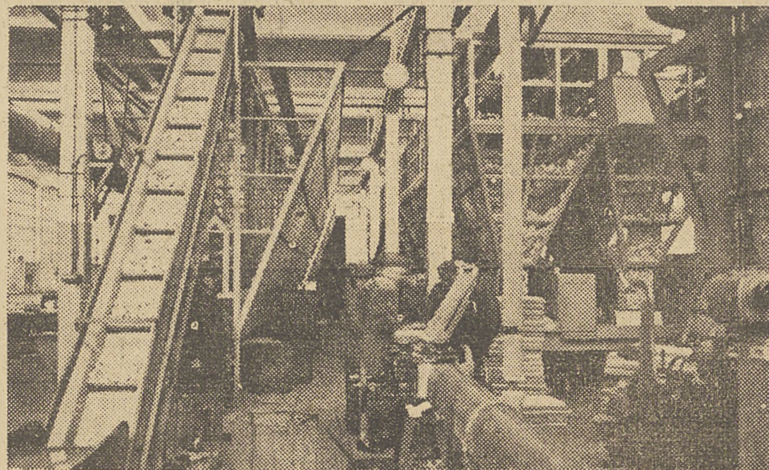
Odbudowa jeszcze jednej koksowni

Zjednoczenie Biur Projektorów Montażowych Przemysłu Węglowego ukończyło ostatnie prace montażowe przy odbudowie zniszczonej działaniami wojennymi koksowni „Jadwiga" w Zabrzu. Łącznie z płuczkami, chłodnikami benzolowymi, rurociągami gazowymi i armaturami ogólny montaż wyniósł ok. 300 ton.

W Gdańsku montuje się 11 dźwigów

W porcie gdańskim prowadzi się obecnie montaż jedenastu nowych dźwigów. W Basenie Górniczym montowane są dźwigi siedmiotonowe w ilości sześciu sztuk, przy nabrzeżu Stanów Zjednoczonych trzy dźwigi trzytonowe półportalowe, a na nabrzeżu szwedzkim Centrala Węglowa montuje dalsze dwa dźwigi. Ponadto remontuje się ok. 10 innych dźwigów zużytych przez intensywną i nieprzerwaną pracę.

Nowa fabryka zapałek w Sianowie k. Koszalina



Fabrykę tę Niemcy zniszczyli doszczętnie. Odbudowana przez Polski Monopol Zapałczany należy dziś do największych zakładów tego rodzaju. Na zdjęciu wnętrze jednej z hal fabrycznych.



Linia wysokiego napięcia

Śląsk—Łódź już pracuje

W ub. sobotę po raz pierwszy popłynął prąd elektryczny ze Śląska do Łodzi poprzez zbudowaną specjalnie linię wysokiego napięcia (220 tys. volt).

Montaż 380 wież stalowych o wysokości ok. 35 metrów każda, wykonany został w rekordowym tempie — 15 tygodni przez państw. przedsiębiorstwo budowy mostów i konstrukcji stalowych „Mostostal". Pracami montażowymi kierował inż. Tadeusz Mejer.

Jest to pierwsza tego typu budowa w Polsce, interesująca również jako zupełnie nowe rozwiązanie techniczne, gdyż odległość między wieżami wynosi 450 do 600 metrów. Również tempo robót jest nowością, firma francuska, której proponowano tę budowę, podejmowała się ukończyć ją w 2 lata.

Prąd z tzw. „szyny śląskiej" zebrany z kilku elektrowni, a głównie z chorzowskiej, da energię fabrykom łódzkim i pozwoli zelektryfikować okoliczne wsie.

Huta Batory zwiększa o 100 procent produkcję białej blachy

Dzięki zainstalowaniu w hucie „Batory" w Chorzowie drugiego tzw. aparatu cynowniczego, zakład ten podniesie o 100 procent produkcję blachy białej, tj. z około 200 do 400 ton miesięcznie.

Rozwój produkcji blachy białej jest szczególnie doniosły dla przemysłu konserwowego, gdyż zwiększa w znacznym stopniu możliwości pokrycia przez przemysł krajowy zapotrzebowania na blachę do puszek konserwowych. Braki na tym odcinku były dotychczas często poważnym powodem ograniczeń produkcji konserw.

Eksport polskich win do Ameryki Poł.

Państwowa Fabryka „Pomona" w Przemyślu, produkująca wysoko gatunkowe wina owocowe i soki, otrzymała zamówienie na eksport do Urugwaju.

Z odbudowy Stolicy



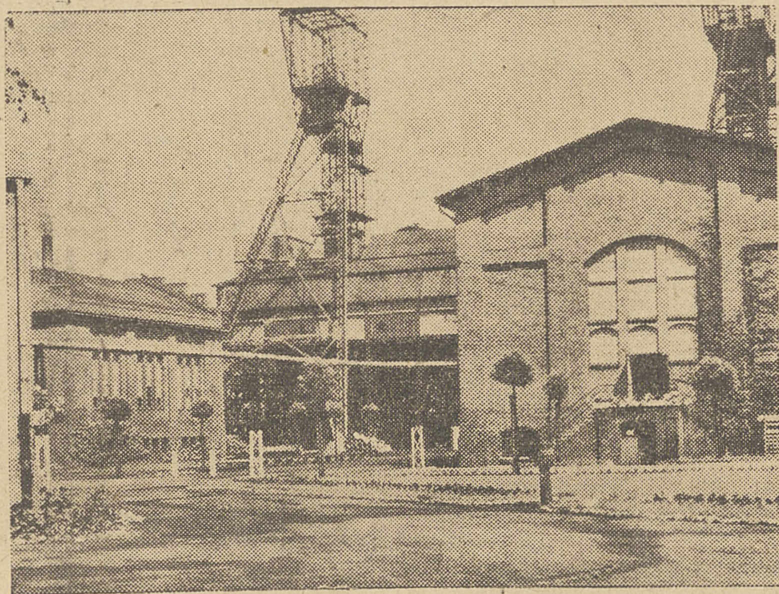
Fragment budowy olbrzymiego kompleksu gmachów Ministerstwa Przemysłu przy Placu Trzech Krzyży.

Fabryka maszyn rolniczych „Unia"

w Grudziądzu

Fabryka Maszyn Rolniczych „Unia" w Grudziądzu przygotowuje się do produkcji sprzętu rolniczego na eksport. „Unia" otrzymała zamówienie na dostarczenie do Holandii pierwszej partii pługów sprzężajowych, traktorowych i kultywatorów w ilości ok. 690 sztuk. Zamówienie będzie realizowane jeszcze w bież. roku. Fabryka wykonuje również wzory sprzętu rolniczego do Turcji i Afryki Płd. Produkcja jej obejmuje wszystkie używane u nas narzędzia rolnicze: pługi sprzężajowe, kultywatory, brony, wialnie, grabie itp. „Unia" rozpoczęła w nowych działach produkcję pługów łąkowych „Ostoja", siewników do nawozów sztucznych typu „Kujawiak" oraz pługów traktorowych.

Kopalnia węgla „Zabrze"



Tak wygląda kopalnia węgla na zewnątrz.

Nowa wytwórnia kwasu siarkowego

Produkcja kwasu siarkowego, podstawowego surowca do wyrobu nawozów sztucznych posiada obecnie dla przemysłu chemicznego poważne znaczenie.

Prowadzone prace inwestycyjne mają na celu zwiększenie produkcji kwasu siarkowego.

Dnia 27 października 1947 r. otrzymano pierwszą partię kwasu siarkowego z uruchomionej w dniu 21 października br. fabryki kwasu siarkowego w Gdańsku.

Obecna produkcja nowej fabryki wynosi 650 ton miesięcznie 100 procentowego kwasu siarkowego.

Rewindykacja obrabiarek i transformatorów z Niemiec

Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych odszukało i przygotowuje do transportu 39 transformatorów wywiezionych przez Niemców z Bielskiego Tow. Elektrotechnicznego. Transformatory te mają moc od 20 do 100 KV (kilowoltamperów).

Przygotowuje się również transport ciężkich tokarń dla fabryki „Metalurgia" w Radomsku, nadto Państwowe Zakłady Teleradiotechniczne otrzyma ją 2 skrzynie zrabowanych b. cennych i obecnie poszukiwanych przyrządów elektrotechnicznych, jak voltomierze, miliamperomierze.

W drodze jest już duży transport obrabiarek dla Zakładów Starachowickich.

Pierwsze kutry polskiej produkcji

Stocznia Nr 3 Zjednoczenia Stoczni Polskich wyprodukowała całkowicie we własnym zakresie nowy kuter rybacki konstrukcji drewnianej typu Mr 20-a. Kuter ma 15 metrów długości, 4,9 m szerokości. Największe zanurzenie 2,05 m, wyporność około 42,5 m sześc. i 43 m kw. powierzchni żagli. Napęd mechaniczny stanowi 75-konny silnik dieslowski, pozwalający na rozwijanie szybkości 8 węzłów bez rozpędu. Ładownie kutra mogą pomieścić do 10 ton ryb. Załogę stanowi 4 ludzi.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

WIECH

Kusicielka i szelki

Przed sądem grodzkim stanęli dwaj przedstawiciele złotej młodzieży Szmulowizny, panowie Albin Słupek i Zenobiusz Mucha. Oskarżono ich o przestępstwo tak niezwykłe, że na pytanie sędziego, czy przyznają się do winy, wzruszyli tylko ironicznie ramionami.

Ale poszkodowana panna Apolonia Trzask, z uporem twierdziła, że właśnie oni wyrwali jej na ulicy torebkę zawierającą 14 złotych gotówką.

Opisywała nawet szczegółowo przebieg dramatycznego zajścia i swoją pogoń za uciekającymi z torebką rabusiami.

Panowie Słupek i Mucha podczas jej zeznania uśmiechali się tylko sarkastycznie, ale wreszcie pan Słupek nie wytrzymał i złożył sądowi następujące wyjaśnienie:

— Stojeliśmy sobie, proszę sądu najwyższego, z koleżką Muchą Zenobiuszem na przystanku tramwajowem i ma się rozumieć czekamy. Patrzeć, a tu podchodzi ta właśnie osobistość. Trzyma jakieś gałęź w ręku i dawaj mnie tą gałązką jaździć po nosie.

— I pocóż ona to robiła?

— Właśnie, że ja tyż nie wiedziałem. Ale nic, stoje i patrze, co będzie dalej. Dopieru, jak mnie trzeci raz tem krzakiem o nos zahaczyła kolega Mucha zaznacza do mnie:

— Albin, powiedz, że tej cholerze, żeby odskoczyła od ciebie z roślinnością, bo ci mordę podrapie i nie będziem się mogli na jemieninach pokazać. A trzeba panu sędziemu wiedzieć, że właśnie na przyjęcie jechaliśmy do wuja kolegi Muchy, niejakiego Teofila Rączki, któren tu jest za świadka.

— To nie ma żadnego związku ze sprawą.

— Ja tyż tak czułem, że to nie będzie miało związku i w taki sposób ukłoniłem się grzecznie dęciakiem tej osobistości i mówię:

— Trzymaj, że pani ten bukszpan przy sobie, bo nie mam życzenia, żebyś mnie pani niem oczy powyjmała.

Wtenczas ona mnie mówi, żebym jej dał sto złotych, to pójdzie ze mną na spacer. Ja tu na jemieniny jadę, w świątecznem garniturze, w nowych kamaszach, a taka ofiara losu, co z niej galanteria spada na spacer mnie zaprasza.

Niech najwyższy sąd sam rzuci okiem, jak ona wygląda, czy można się z taką łachudrą pokazać na prencypalnej ulicy Szmulowizny.

Nie znamy wymogań, jakie stawia Szmulowizna wytwornej kobiecie w zakresie strojów, ale istotnie wygląd panny Apolonii mógł budzić niejakie zastrzeżenia. Miała wprawdzie na sobie futro, ale w stanie noszącym wyraźnie ślady rabunkowej gospodarki całych pokoleń moli.

Pantofelki, nylony, sukienka, oraz buzia porysowane były mocno bezlitosnym zębem czasu.

Jeśli się doda, że strój uzupełniał zawadiacki zielony kapelusik przybrany gęsim skrzydłem, nie można się dziwić, że pan Słupek, wahał się długo z przyjęciem propozycji.

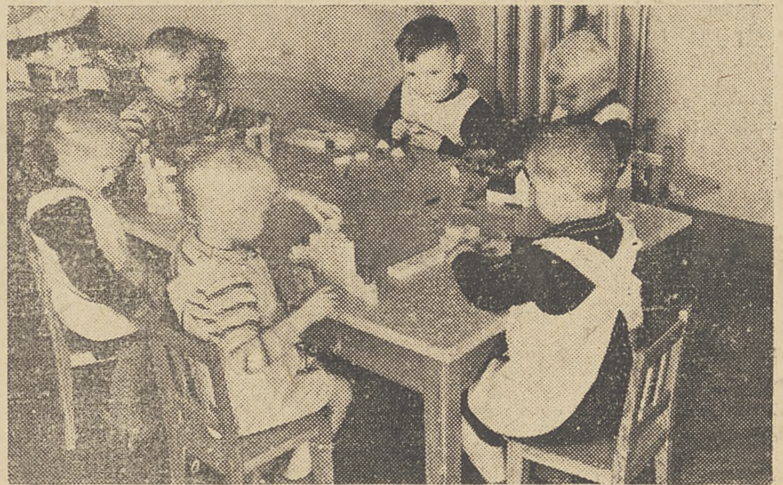
Ponieważ jednak panna Trzask nalegała, kuszony mężczyzna, odwrócił ją do siebie tyłem i energicznym wyrzutem prawej nogi wprowadził w ruch nieustannie przyśpieszony w kierunku ulicy Radzymińskiej.

Dotknięta duma kobieca kazała prawdopodobnie pannie Apolonii złożyć tak krzywdzące zameldowanie w milicji.

Ponieważ panowie Słupek i Mucha mieli wyborowych świadków, panna Trzask zaś cieszy się opinią istoty niezwykle lekkomyślnej, sąd wydał wyrok uniewinniający. Powróciło to panu Słupkowi dobre imię, ale któż mu wróci imieniny, na których nie był, gdyż przy forsownym kopnięciu pękły mu szelki.

A wiadomą jest rzeczą, że pokazanie się bez szelek na zabawie, urozmaiconej tańcami jest dla dobrze wychowanego mężczyzny niemożliwością. WIECH

W żłobku im. Ks. Boduena w Warszawie



Dla matek pracujących żłobek dziecięcy ma decydujące znaczenie. W czasie gdy one pracują ich pociechy otoczone troskliwą i fachową opieką bawią się beztrosko.

SPORT

WARTA MISTRZEM POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

W ubiegłą niedzielę w Poznaniu rozegrany został finałowy mecz o tytuł piłkarskiego mistrza Polski, pomiędzy tamtejszą „Wartą" i „Wisłą" z Krakowa.

Po bardzo ładnej i zaciętej walce zwyciężyła „Warta" 5:2 (5:1).

Obydwie drużyny włożyły maksimum ambicji i umiejętności. Zagrania „Wisły" były bardziej efektowne, ale mniej produktywne. Drużyna poznańska zademonstrowała styl nawskroś nowoczesny i bardzo skuteczny. W dodatku „Warta" zastosowała lepszą taktykę i była zespołem wyrównanym. Wszystkie linie doskonale współpracowały ze sobą — obrona twarda i zdecydowana, pomoc z Grońskim na czele nie tylko potrafiła utrzymać w ryzach napastników „Wisły", ale pchała własny atak naprzód. Linia napadu była szybka i groźna — strzelano przy każdej okazji.

W drużynie „Wisły" na pierwszą lokatę zasłużył napad z Graczem i Arturem na pierwszym miejscu.

W obronie brak Flanka dał się odczuć poważnie. Tak obrońcy, jak i przeciwnicy indywidualnie spisywali się dobrze, jako całość zawiedli faktycznie.

W sumie zwycięstwo „Warty" zasłużone, jednak nie w takim stosunku. „Wisła" była od pierwszego do ostatniego gwizdka zespołem groźnym i bojowym. Nie załamała się na moment, prowadząc cały czas grę otwartą. Stosunek 5 : 3 byłby sprawiedliwszy.

Tytuł mistrza Polski trafił do „Warty" po 18 latach i trzeba przyznać, że słusznie. „Warta" jest w tej chwili naprawdę najlepszą drużyną w Polsce. To samo można powiedzieć o tytule wicemistrzowskim.

Do zawodów drużyny wystąpiły w następujących składach:

„Warta"—Krystkowiak, Wajs, Dusik, Danielak, Groński, Kazimierczak, Gierak, Gendera, Czapczyk, Skrzypniak i Smólski.

„Wisła" — Jurowicz, Wapiennik I, Rupa, Wapiennik II, Legutko, Snopkowski, Cisowski, Gracz, Kohut, Artur i Bąkowski.

Pierwsze minuty gry są bardzo nerwowe. „Warta" ma dwie dogodne sytuacje, których nie wykorzystuje. Pierwsza bramka pada już w 5 minucie. Po rzucie wolnym na bramkę „Warty", Artur wystawia Bąkowskiemu — ostry strzał odbija się od poprzeczki, piłka trafia do Cisowskiego, który strzela płasko w róg.

Poznaniacy nie załamują się i coraz częściej atakują bramkę „Wisły". W 12 minucie Gendera z podania Czapczyka uzyskuje wyrównanie. Za chwilę atak biało - czerwonych kończy wspaniała bomba Smólskiego i „Warta" prowadzi 2:1.

„Warta" atakuje żywiołowo. W 15-tej minucie dla odmiany Gendera wystawia Czapczyka, ten myli bramkarza i wspaniałym strzałem zdobywa trzecią bramkę.

20 minuta przynosi czwartą bramkę — rzut wolny egzekwuje Smólski, ostrą bombę odbija Jurowicz, Skrzypniak wyłapuje piłkę i lokuje ją w siatce.

Piątą bramke po pięknej kombinacji całego ataku zdobywa Czapczyk dalekim, efektownym strzałem. Jest 31 minuta gry. Dwustronne ataki nie zmieniają już wyniku pierwszej połowy.

Po zmianie pól „Wisła" rusza z miejsca do ataku i zdobywa nieznaczną przewagę, którą utrzymała do końcowego gwizdka.

W 16 minucie Bąkowski główką poprawia na 5:2. Walka w dalszym ciągu jest bardzo żywa i zacięta. Niedługo przed końcem gry poznaniacy są o krok od zdobycia szóstej bramki. Obydwie strony atakują zawzięcie, ale wynik nie ulega już zmianie.

Sędziował bardzo dobrze p. Szperling z Łodzi. Miał ułatwione zadanie, ponieważ obydwie drużyny grały nezwykle fair. Mimo tak wysokiej stawki panowała na boisku miła i rycerska atmosfera.

Przyczynili się do tego nie tylko sami zawodnicy i organizatorzy, ale więcej niż wzorowa publiczność.

„TARNOVIA" DWUNASTĄ DRUŻYNĄ LIGI

W Tarnowie rozegrany został decydujący mecz o wejście do ligi, pomiędzy „Widzewem" z Łodzi i miejscową „Tarnowią". Ponieważ w ubiegłą niedzielę „Tarnovia" przegrała w Gdańsku z „Lechią" 3:2, awans jej do Ligi był niepewny, „Widzew" miał tę samą ilość punktów.

Zwycięstwo „Tarnovii" 2:0 (2:0) zasłużone. Łodzianie przeważali tylko w pierwszych minutach gry. Następny okres należał już do gospodarzy. Gra była szybka i bardzo nerwowa. Obydwie bramki padły w drugiej połowie gry ze strzałów Kapusty i Kokoszki.

LIGA KOSZYKOWA WYSTARTOWAŁA

Koszykarze rozpoczęli sezon zimowy rozgrywkami ligowymi. Zdobywca I miejsca będzie mistrzem Polski.

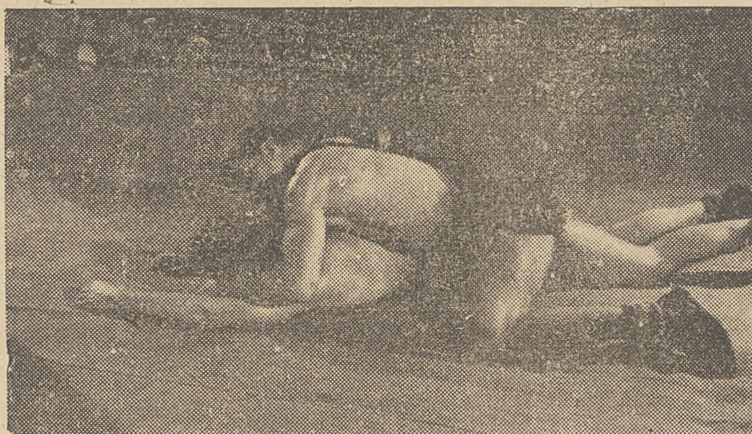
W pierwszych meczach padły następujące wyniki: YMCA (Łódź) — Tur (Łódź) 35:34; Wisła (Kraków) — AZS (Kraków) 36:33; Warta (Poznań) — KKS (Poznań) 34:30; AZS (Warszawa) — Znicz (Pruszków) 41:22.

MECZ ZAPAŚNICZY CZECHOSŁOWACJA—POLSKA 5 : 3

Rozegrany w Warszawie międzypaństwowy mecz zapaśniczy Czechosłowacja — Polska zakończył się zgodnie z przewidywaniami zwycięstwem gości. Wynik spotkania odpowiada całkowicie stosunkowi sił.

Wynik walk (na pierwszym miejscu zawodnicy Czechosłowacji):

W muszej: Zeeman uległ Rokicie; w **koguciej:** Rimer przegrał z Mroczkiem; w **piórkowej:** Vasadko zwyciężył Stróżka; **w lekkiej:** Brdek pokonał Świętosławskiego; **w półśredniej:** Lundak zwycieża na punkty Gryfa; **w średniej:** Splitek uległ Gałasiowi; **w półciężkiej:** Hampl zwyciężył Książkiewicza; **w ciężkiej** 125-cio kilowy Rużyczka rozprawił się w 2 minucie z Glińskim.



Z meczu zapaśniczego Czechosłowacja — Polska: Gałaś (P) zwycięża w wadze lekkiej Splitka (CSK).

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZJEDNOCZENIE FABRYK CEMENTU R. P. WYDZIAŁ TECHNICZNY, BIURO STUDIÓW I PROJEKTÓW W OPOLU, UL. DAMROTA 10, TEL. 38-90, POSZUKUJE:

Techników elektryków z dłuższą praktyką w projektowaniu i montażu rozdzielni niskich i średnich (do 40 KV) napięć i napędów elektrycznych.

Warunki: dla odpowiadających warunkom absolwentom Śląskich Zakładów Technicznych i Wawelberga lub Poznańskiej Szkoły Budowy Maszyn możliwość uzyskania umowy indywidualnej — dla innych kandydatów płaca w/g umowy zbiorowej.

Mieszkanie służbowe po okresie próbnym zapewnione — w międzyczasie pobyt w pokojach gościnnych.

Oferty z podaniem warunków i powołaniem się na referencje, życiorys ze szczegółowym przebiegiem studiów i praktyki zawodowej wraz z odpisami świadectw należy kierować za pośrednictwem Oddziału Urzędu Zatrudnienia w Opolu do Biura Studiów Zjednoczenia Fabryk Cementu w Opolu, ul. Damrota 10.

Porozumiewać się z Oddziałem U. Z. w Opolu, ul. Piastowska.

WYTWÓRNIA PILNIKÓW — REITER — W GDYNI POSZUKUJE:

Pilnikarzy.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.

Warunki płacy: 3.750 zł tygodniowo.

Warunki mieszkaniowe: pokój dla osoby samotnej.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gdyni, ul. Czerwonych Kosynierów 89, tel. 219-82.

ZJEDNOCZENIE STOCZNI POLSKICH W GDAŃSKU POSZUKUJE:

Inżynierów i techników budownictwa okrętowego.

Zjednoczenie gwarantuje bardzo dobre warunki materialne.

Zgłaszać należy się piśmiennie lub osobiście do Wydz. Personalnego Zjednoczenia Stoczni Polskich w Gdańsku, ul. Jana z Kolna 31.

KOPALNIA „SOSNOWIEC" — MAJĄTEK ROLNY W SOSNOWCU, UL. ZAMKOWA 10, TEL. 62-101 POSZUKUJE:

3 woźniców.

Wymagana pierwszorzędna znajomość jazdy końmi oraz długoletnia praktyka w polu.

Warunki: 94 zł dziennie, 20 zł dodatku dziennie, kartki I kat., 8 ton węgla rocznie.

Dla samotnych pomieszczenie w ogólnych kwaterach przy kopalni. Mieszkań dla rodzin brak.

Porozumiewać się z Oddziałem U. Z. w Sosnowcu, ul. Targowa Nr 12, tel. 622-25, 622-79.

PAŃSTWOWA FABRYKA KAFLI W GRYFICACH WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE:

5 kaflarzy do wyrobu kafli;
1 palacza kaflowego.

Warunki: wynagrodzenie w/g umowy zbiorowej. Praca akordowa.

Zakład dopomoże w uzyskaniu mieszkania.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

FIRMA BIRNBERG JÓZEF W JELENIEJ GÓRZE, UL. POCZTOWA 6 M.3, POSZUKUJE:

Fachowców do wyrobu kleju stolarskiego.

Warunki: wynagrodzenie 8.000 zł miesięcznie. Przy akordzie znacznie więcej.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. Grottgera 1.

JELENIOGÓRSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE W JELENIEJ GÓRZE POSZUKUJĄ DLA FABRYK PAPIERU W WOJ. WROCŁAWSKIM

maszynistów papierniczych;
kalandrzystów;
pomocników maszynisty przy maszynach papierniczych;
bobiniarzy;
techn. inżyniera ruchu;
wykwalifikowanych turbiniarzy;
maszynistów do maszyn parowych;
mielarzy;
liniarzy;
kierowników technicznych;
elektrotechników i elektromonterów.
wykwalifikowanych palaczy.

Wynagrodzenie: zależne od posiadanych kwalifikacji.

Mieszkanie łatwo do otrzymania.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. Grottgera 1.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU POSZUKUJE:

Inżynierów, techników, względnie fachowców obeznanych z eksploatacją torfowisk dla celów opałowych i wyrobu ściółki torfowej, oraz materiałów izolacyjnych.

Zgłaszać należy się do Min. Przemysłu i Handlu, Biuro Organizacji Dostaw. Dział Przemysłu Torfowego — Warszawa, Wilcza 71, III piętro.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W SŁUPSKU, PL. ZWYCIĘSTWA 9 (WOJ. SZCZECIŃSKIE) POSZUKUJĄ:

Formierzy;
techników mechaników;
elektrotechników;
stolarzy maszynowych;
stolarzy do prac fornierowanych.

Wynagrodzenie: zależne od posiadanych kwalifikacji.

Mieszkanie bez mebli można otrzymać z Zarządu Miejskiego.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Słupsku, ul. Mariana Buczka 28, tel. 34-08.

Informator Repatrianta

POLACY — OFIARY WOJNY WE FRANCJI MAJĄ PRAWO DO ŚWIADCZEŃ OD RZĄDU FRANCUSKIEGO

W październiku br. weszła w życie konwencja polsko - francuska z 11 lutego 1947 r. o świadczeniach na wypadek śmierci i inwalidztwa dla ofiar wojny 1939 — 1945.

W konwencji tej oba rządy zobowiązały się nie czynić różnicy w sposobie wzajemnego traktowania obywateli obu krajów, którzy walczyli i cierpieli na ich obszarach za sprawę wolności w ciągu ubiegłej wojny i przyznać im świadczenia na wypadek inwalidztwa i śmierci tak jak własnym obywatelom.

Zgodnie z tą konwencją następujące kategorie Polaków, względnie pozostałe rodziny, nabywają prawa do wojskowych rent inwalidzkich, do pensji wdowich i innych świadczeń przewidzianych w odnośnych przepisach francuskich i na warunkach w nich określonych:

1) Polacy, którzy służyli w armii francuskiej (m. inn. w Legii Cudzoziemskiej) 2) Polacy, którzy brali udział we francuskiej armii podziemnej (FFI, PTFF itd.); 3) Polacy, którzy brali udział we francuskim Ruchu Oporu (Résistance) ,albo w polskim Ruchu Oporu na terenie Francji (m. inn. POWN); 4) Polacy, którzy służyli w armii gen. Sikorskiego, albo później w innych formacjach polskich, poddanych naczelnemu dowództwu francuskiemu (zwłaszcza w oddziałach polskich Pierwszej Armii Francuskiej gen. de Lattre de Tassigny).

Ta ostatnia kategoria osób (pod 4) i ich rodziny mają jednak prawo do świadczeń inwalidzkich i wdowich od rządu francuskego tylko tak długo, jak długo przebywają we Francji, gdyż w Polsce mają, jak wiadomo, prawo do świadczeń od rządu polskiego.

Obok powyższych czterech kategorii osób uprawnionych do świadczeń od rządu francuskiego należeć się będą, na tych samych warunkach co obywatelom francuskim, Polakom, którzy jako osoby cywilne padli we Francji ofiarami wojny oraz ich rodzinom. Do tej kategorii zaliczyć należy osoby, które zostały zabite lub stały się inwalidami wskutek akcji wojska i działań wojennych, represji wroga uwięzienia, przymusowego wywiezienia z Francji na roboty do Niemiec, deportowania z Francji do obozów koncentracyjnych itd.

Konwencja przywraca terminy do zgłaszania roszczeń, które z Polski należy wysyłać albo za pośrednictwem konsulatów francuskich w Polsce, albo konsulatów polskich we Francji. Te ostatnie w szczególności mają prawo reprezentowania obywateli polskich w tych sprawach przed właściwymi władzami francuskimi.

Do roszczeń winny być dołączane odpowiednie dowody i podawane wszystkie niezbędne informacje, które umożliwią lub ułatwią decyzję władz francuskich.

Świadczenia należą się wstecz od 11 kwietnia 1947 r., oczywiście, o ile prawo do nich już wówczas istniało.

Repatriacja

Polacy z Kanady do min. Wolskiego

WIELCE SZANOWNY OBYWATELU MINISTRZE!

Polski Komitet Repatriacyjny w Kanadzie śpieszy wyrazić Obywatelowi Ministrowi jak najserdeczniejsze podziękowanie, za uruchomienie akcji repatriacyjnej, umożliwiającej powrót do kraju uchodźcom, którzy z powodu wypadków wojennych znaleźli się w Kanadzie i którzy gorąco pragną powrócić do Ojczyzny, aby wziąć udział w Jej odbudowie.

Polski Komitet Repatriacyjny do łoży wszelkich starań, aby jak największa liczba Polaków powróciła do kraju i pracą swą i swymi wysiłkami przyczyniła się do podźwignięcia z gruzów zniszczonej przez hitlerowskich najeźdźców Polski.

Zapewniamy Obywatela Ministra, że po powrocie do kraju staniemy do pracy w jednym szeregu z tymi, którzy założyli fundamenty pod nową demokratyczną Polskę i oddamy wszystkie nasze siły, aby taką Polskę zbudować i gdy zajdzie potrzeba będziemy umieć Jej bronić.

(—) Władysław Zelupa — sekretarz
(—) Stanisław Adamski — organizator
(—) Dąbrowski Karol — prezes.

DALSI REPATRIANCI Z AUSTRII I OKUPOWANYCH NIEMIEC

Do Dziedzic nadszedł z Salzburga w Austrii transport repatriantów, liczący 172 osoby. Ze Stuttgartu w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec przyjechało również w ramach zbiorowego transportu repatriacyjnego 327 osób.

K. IŁŁAKOWICZÓWNA WRÓCIŁA DO POLSKI

Po siedmioletnim pobycie na uchodźtwie w Rumunii powróciła 27 ub. m. do Warszawy znana poetka, Kazimiera Iłłakowiczówna.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Mierzejewski W. New York. Pragnie Pan po powrocie do kraju otworzyć własne przedsiębiorstwo. Nie wie Pan jak się określa stosunek złotówki do złota. Otóż nie wyszła jeszcze ustawa określająca ten stosunek. Te sprawy załatwia jedynie sąd. O ile chodzi o dolary to ostatnio wyszło rozporządzenie na mocy którego jeden dolar po kursie oficjalnym równa się 400 złotym polskim.

„Sierota" Hannover. Bezwzględnie przysługuje Pani prawo do pobierania renty sierocej. Renta sieroca przysługuje osobom, które nie przekroczyły wieku 18 lat. Jeżeli np. Pani ponad 18 lat a uczy się lub studiuje ma Pani prawo pobierać rentę sierocą do 24 lat po uprzednim załączeniu zaświadczenia ze szkoły do której Pani uczęszcza. Celem uzyskania renty powinna Pani zwrócić się po powrocie do kraju do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w danym mieście w którym Pani zamieszka. O ile napotka Pani trudności należy skierować podanie do Sekcji Świadczeń Emerytalnych, Warszawa, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, ul. Czerniakowska 231.

Kondracki Z. Anglia. Skończył Pan gimnazjum w Anglii. Jest Pan zapisany na wyjazd do kraju. Ma Pan jedynie obawy czy będzie Pan mógł nadal uczyć się w Polsce. Interesuje Pana lotnictwo i chciałby Pan nadal w tej dziedzinie się kształcić. Otóż nie wiemy czy Pan chciałby zostać pilotem, czy też konstruktorem silników samolotowych. Piloci muszą przede wszystkim przejść kurs szybowcowy. Szczegółowych informacji o kursach szybowcowych udzieli Panu sekretariat Aeroklubu Warszawskiego, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49. Przy nowo otwieranej wyższej uczelni korespondencyjnej prowadzonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zostanie otwarty wydział samolotowy. Po dokładne informacje radzimy zwrócić się do sekretariatu szkoły Warszawa, ul. Pankiewicza 3.

Witold A. Tanganika. Niejednokrotnie na tym miejscu informowaliśmy naszych czytelników w interesującej Pana sprawie. Podajemy jeszcze raz, że wolno do kraju przywozić wszystko co stanowi własność prywatną powracających do kraju. Majątek repatrianta nie ulega absolutnie konfiskacie. Należy jedynie na punkcie etapowym zgłosić posiadane rzeczy i uiścić minimalną opłatę celną. Istnieje jedynie zakaz przywożenia do kraju broni, narkotyków, trucizn, środków odurzających, drożdży, sztucznych środków słodzących, spirytualii oraz istnieje ograniczenie w ilości przywożonych papierosów i wyrobów tytoniowych.

„Repatriant z Niemiec" Wrocław. Ukończył Pan gimnazjum, chciałby Pan nadal uczyć się, ale praca zarobkowa Panu na to nie pozwala. Może pan uczyć się wieczorami. Istnieje w Warszawie kurs korespondencyjny w zakresie liceum ogólnokształcącego prowadzony przez Organizację Młodzieżową Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Radzimy zwrócić się do sekretariatu szkoły Warszawa, ul. Mokotowska 24, III p. celem uzyskania dokładnych informacji odnośnie warunków przyjęcia i sposobie uczenia korespondencyjnego.

„Wdowa po więźniu politycznym" Kobyłka k. Warszawy. W razie powrotu męża nie otrzymywałaby Pani już wdowiej renty. Mąż jeżeli posiada prawo do emerytury, dostawałby dodatek do swojej emerytury na Panią jako członka rodziny. W razie powrotu męża związek małżeński nadal pozostaje ważnym pomimo uznania go za zmarłego. Postanowienie to ulega uchyleniu przez Sąd na wniosek osoby która się zjawiła.

POSZUKUJĄ

Z terenów niemieckich

Chołyńska - Szmidt, Maria — Polish D. P. Camp. Wendorf b. Hamburg, Bl. 12.48, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje brata Franciszka Myka, oraz matki Katarzyny Myk.

Dobrodziej Roman — D. P. Camp. Flugplatz, Post Gesthefen b. Augsburg. Bl. 31/53 poszukuje: Ewy, łączniczki z powstania, będącej w baonie Ruczaj, komp. 1, Tadeusz, plut. 1, Konrad, Śródmieście (poszukuje kolega Lawina).

Karbownik Parysa — Wendorf bei Hamburg, Polish Centre X C, Bl. 12.48, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje: matki Anieli; sióstr — Danki, Heleny; braci — Pawła, Aleksego i Teodora z żoną Marią i córką Anną Pasieka, oraz córki Barbary z mężem Piotrem Sywólskich.

Z innych krajów

Gawendo Jakub — New York, 15. West 75 st. apart. 3. D. poszukuje: Wasilewskiego Leonarda i Wasilewskiej Dziuni, zam. folwark Podkawerniszki, gmina Porodumino, pow. Wilno, oraz Wojtkiewicza Romualda, zam. w Wilnie, ul. Zawalna 41.

Korzeniowskie Eleonora i Urszula 89 — Union Park, Street, Boston, Mass. U. S. A. poszukują Korzeniowskich Erazma i Józefa, zam. do 1940 r. w Warszawie, ul. Pułaskiego 117.

Polis Stephan — Giraumont Eile Nr. 127, France, poszukuje Białas Wawrzyńca, zam. w Kaliszu, ul. Durzecka 4.

Susan Witkowski — 916 Cleevland St. Brooklyn, New York, poszukuje: Paluch Stefanii i Apolonii, oraz Gawreckiej Zuzanny, zam. Bóbrka, pow. Lwów, pta Bzozdowce, Małopolska.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Luciu Grzebieniak, daj znać o sobie, poszukuje Cię matka; mój adres: Józefa Grzebieniak, Kłodzko, ul. Partyzantów 16.

Kiersznowskiego Aleksandra, ur. 21.5.1920 r. zam. w Warszawie, ul. Złota 63, uczestnika powstania, ps. „Kucharski", zaginionego w czasie powstania, poszukuje matka. Radość k. Warszawy, ul. Kopernika 2 m. 2.

Lukreca Tadeusza, lat 23 b. więźnia Oświęcimia, Gros - Rosen i Buchenwaldu, wyzwolonego dn. 11.4. 1945 r. w Buchenwaldzie bl. 16 nr więźnia 128581, poszukuje ojciec Władysław Lukrec, zam. Sosnowiec, ul. Pierackiego 1 (Stalina).

Łagowskiego Tadeusza, ur. 6.1. 1925 r. zam. w Warszawie, wywiezionego w marcu 1942 r. do Gdańska i Łagowskiej Janiny, ur. 18.9.1907 r. wywiezionej w czerwcu 1942 r. do Bawarii — Herget, poszukuje matka Anna Łagowska. Warszawa — Służew, Al. Wilanowska.

Romulewicza Franciszka, s. Władysława i Emilii, ur. 27.6.1928 r. w Wilnie, wywiezionego z Wilna w 1943 r. do Niemiec, ostatni adres do 1.3.1946 r. Francja — Reims Marne, komp. Puławski, E. 8936, poszukuje Romulewicz Emilia, Łódź, Berka Joselewicza 16 m. 39.

Sutorowskiego Henryka, ur. 19.2. 1930 r. zam. w Warszawie, ul. Okopowa 29a, s. Zofii i Adama, uczestnika powstania, zaginionego w czasie powstania, poszukuje matka. Warszawa, ul. Kazimierzowska 36 m. 5.

Szymańskich Edmunda albo **Mikołaja** z Łucka poszukuje Franciszek Hadaczek, zam. Bochnia, ul. Dworcowa 32.

Który z byłych więźniów obozu Flossenburg wie o losie Sikorskiego Andrzeja, ur. 1921 r. Nr 193826 Blok 2, Komando B. 5. proszony jest o podanie wiadomości do redakcji „Repatrianta", Warszawa, ul. Rakowiecka 4.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Kto z b. więźniów obozu Buchenwald filia Zwieberge, może udzielić informacji o losie **Butkiewicza Mariana,** ur. 26.6.1899 r. Nr 92.905, który prawdopodobnie zginął 16.1.1945 r. w krematorium, uprzejmie jest proszony o zawiadomienie żony Butkiewicz Krystyny. Sopot, ul. Wybickiego 15.

Kto by wiedział o losie **Jarmotowicza Mikołaja,** s. Aleksandra ur. 1894 r. w Rusoreszczyźnie, gm. Siniawka, pow. Nieśwież, który wyjechał z Wojskiem Polskim w 1942 r. z Rosji do Iranu proszony jest o podanie wiadomości synowi Jarmotowicz Konstantemu, zam. Gdańsk — Sianki, stocznia — Pleniewo.

Poszukuję mego syna **Macieja Lewandowskiego,** ur. 25.5.1925 r. który po powstaniu warszawskim został wywieziony do Niemiec (Sandbostel, Eckernforde, Schleswieg, Neumünster, ostatnio Wentorf (Hamburg). Wszelkie wiadomości dotyczące mego syna, jego obecnego miejsca pobytu kierować proszę pod adresem: Mieczysława Lewandowska, Sopot, ul. Stalina 765-b

Łoziński Władysław, płk, syn Piotra, ur. 1891 r. w Brzeżanach, który od 1939 roku przebywał na terenie Z.S.R.R. W 1941 r. oficer V lub VII dywizji piechoty W. P. formującego się na południu Rosji, poszukiwany jest przez żonę. Ktokolwiek mógłby udzielić wiadomości o jego losie proszony jest o podanie na adres: Łozińska Helena, Szczecin, Lindego 1, lub do redakcji „Repatrianta"

Mik Józef, ur. 1917 r. w Samborze obecnie Kanada — poszukuje matki Mik Marii, lat 47, siosty Anieli, ur. w 1921 r., brata Jana, ur. w 1927 r. zamieszkałych w Samborze, ul. Piłsudskiego 9 oraz naszerzonej Garnowskiej Stefanii, ur. w 1922 r. i zam. w Samborze przy ul. Średniej. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Wacław Jurewicz, Wrocław, ul. Pasteura 11 m. 1.

Ktokolwiek z powracających z Wołynia z miejscowości Głuszków, Myszakowo, pow. kostopolski, gm. Ludwipol, wiedziałby o **Sączkowskich Filipie** lub **Rafale** z kolonii Bilczakowskiej, **Czaban Janinie** lub **Wąsowicz Marii** zechce łaskawie zawiadomić siostrę Walentynę Barańską z d. Sączkowską zam. Kielce, ul. św. Aleksandra 44.

Heleny Sączkowskiej córki Anieli lat około 23, ur. w Kolonii Bilczakowskiej, gm. Ludwipol, wywiezionej na roboty do Niemiec w 1942 r. poszukuje ciotka. Kto by wiedział coś o jej losie zechce łaskawie zawiadomić za wynagrodzeniem Barańską Walentynę z Sączkowskich, Kielce, ul. Św. Aleksandra 44.

Ziębowicza Zygmunta, ur. 12.12.1926 r. wywiezionego do Niemiec z Kułaczkowic w 1942 r. poszukuje matka. Kto wiedziałby coś o jego losie proszony jest o podanie wiadomości na adres: Michalina Ziębowicz, Kochanowo Wielkie Nr 62, pow. Kożuchów, woj. Wrocław.

Biskupa Henryka, ur. 28.12.1923 r. w Slawsku Wielkim syna Walentego i Franciszki z domu Granek, przebywającego w roku 1944 w Oranienburgu k/Berlina poszukuje ojciec Biskup Walenty, Kruszwica, pow. Inowrocław, woj. pomorskie.

Kto by wiedział o losach **Cybulskiego Zygmunta,** ur. 1918 r. w Grodnie, zaginionego w połowie kwietnia 1945 r. w okolicach Lwowa, proszony jest o łaskawe i jak najszybsze przesłanie wiadomości pod adresem: Białystok, ul. Ciepła 3 m. 3. Cybulska Maria.

Drogosz Marceli proszony jest przez siostry Zofię i Magdalenę Drogoszówny zamieszkałe w Górnej Szklarskiej Porębie, ul. Kościuszki 263, pensjonat „Marysieńka" o skomunikowanie się z nimi.

Ktokolwiek wiedziałby o **Dratkiewiczu Józefie,** Nr. więźnia 2666 i synu jego Dratkiewiczu Stanisławie, Nr. więźnia 2668, przebywających do dnia 1.1. 1945 r. w Gross - Rosen, proszony jest o zawiadomienie żony i matki zam. we wsi Borki, gm. Dmosin, pow. Brzeziny, p-ta Głowno, woj. łódzkie.

Fularskiego Jana, ur. w 1902 r., aresztowanego 6.4.1944 r. i przebywającego na Pawiaku do dnia 6.5 1944 roku, poszukuje żona Fularska Bronisława, zam. w Warszawie, ul. Cecylii Śniegockiej 2, m. 31.

Kędzierskiego Leonarda, ur. 6.11. 1918 r. zam. Włochy, ul. Kościuszki 51, wywiezionego do Buchenwaldu, poszukuje matka Maria Kędzierska. Włochy, ul. Kościuszki 51.

Kiesnera Edwarda, ur. 5.6. 1920 r. wywiezionego na roboty do Niemiec w 1940 r. poszukuje matka z siostrą. Irena Kiesner, Warszawa, Al. Jerozolimskie 103 m. 84.

Lange Zbigniewa - Jana, ur. 1926 r. wywiezionego do Niemiec w 1942 r. przebywajacego w obozie Struth k/Felehn — Saksonia, Lange Stanisława, ur. 1903 r. aresztowanego w 1944 r. prawdopodobnie przebywającego we Flossenburgu, oraz Lange Leopolda, ur. 1909 r. zaginionego w czasie powstania, poszukuje Lange Ryszard. Wiadomości kierować na adres: Muchowska Maria, Warszawa — Praga, ul. Grodzieńska 15/17 m. 38.

Rodziny **Mańkowskich i Dymińskich** z Warszawy — poszukuje Łozińska Helena, zam. Szczecin, ul. Lindego 1.

Młynarczyka Stefana, ur. 20.6. 1904 r. zam. w Warszawie, ul. Lwowska 8, zaginionego od 6 października 1944 r. poszukuje żona Zofia Młynarczyk z synkiem. Warszawa, ul. Lwowska 8.

Kto z powracających z Rosji wiedziałby cośkolwiek o losie: **Mańdziuch Petroneli,** Mańdziuch Elżbiety z synami Ryszardem i Kazimierzem proszony jest o podanie wiadomości na adres: Mańdziuch Emilia, Gończyce, p-ta Sobolew.

Córki **Janiny Ochocimskiej** i jej męża Jana Ochocimskiego poszukuje ojciec. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Józef Nowak, Kaczkowo, pow. Leszno.

Pastor Józefa, ur. 1.1 1911 r. aresztowanego 14.6 1940 r. we wsi Chmielewo, pta Ostrów Mazowiecki, ostatnio przebywającego w Gross Rosen, poszukuje żona Leokadia Pastor, zam. wieś i gm. Jasienica, p-ta Ostrów Mazowiecki, woj. warszawskie.

Pater Anieli i syna Leszka, zam. ostatnio w Warszawie, ul. Długa 8a, poszukuje mąż Pater Marceli, repatriant z Rosji, zam. w Warszawie, ul. Chocimska 11 m. 24a.

Rode Feliksa, ur. 17.6.1905 r. i syna Zdzisława Rode, poszukuje żona i matka Rode Jadwiga, zam. w Warszawie, ulica Muranowska 2, m. 3.

Rosińskiego Mieczysława, ur. 13.6. 1914 r. w Krzywosądzu przebywającego w Hamburgu, poszukuje siostra Wincunek Józefa, zam. w Doszowie, gm. Wrzosowo, pow. Kołobrzeg.

Sobańskiego Zdzisława - Hieronima, ur. 11.5.1921 r. wywiezionego podczas powstania do Niemiec, poszukuje żona Halina Sobańska, zam. Warszawa, ul. Tamka 4 m. 121.

Wincunek Jan, ur. 6.6. 1923 r. w Krzywosądzu, syn Józefa i Kazimiery, poszukiwany jest przez Wincunek Józefę, zam. Daszewo gm. Wrzosowo, pow. Kołobrzeg, woj. Szczecin.

HARTUNG WITOLD

ur. 19.II . 1918 r. więzień Oświęcimia i Mauthausen-Gusen poszukiwany jest przez brata. Wszelkie wiadomości kierować na adres: Hartung Julian-Starachowice ul. Żwirki 86 m 6

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY
Redakcja. Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4, Telefon 40950 — wewnętrzny 75. 77 Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.
Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-42701